Nr. 153. Kraków, piątek 5 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc czerwiec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 4 czerwca.

Incompatibilitas.

Jeżeli ktoś jest kontrolorem i kasyerem zarazem, wówczas powinienby mieć dwie dusze w jednem ciele, aby spełniał oba sprzeczne zupełnie ze sobą obowiązki. Ta sprzeczność obowiązków nazywa się w żargonie parlamentarnym *incompatibilitas* i jest zjawiskiem, towarzyszącem każdej korupcyi, zwłaszcza w instytucyach finansowych lub parlamentarnych.

W Galicyi ta sprzeczność jest chlebem codziennym burżuazyi i konserwatywnych klik, rządzących krajem, bo najpierw istnieje w tym kraju zasada, że każdy książę, hrabia lub bodaj szlachciura jest urodzonym posłem, marszałkiem, namiestnikiem lub bodaj starostą, a oprócz tego bierze się chętnie tytuły hrabiowskie i książęce na ozdobienie przeróżnych macherek pieniężnych po bankach i kasach.

Głupi łyk galicyjski ufa wtedy takiemu interesowi tem łatwiej, że owe „wielkie“ nazwiska cieszą się zupełną bezkarnością w porównaniu do zwykłych śmiertelników.

Drugą warstwą, rwącą się do pełnych żłobów, są mieszczańscy pomocnicy hrabiów, dziennikarze, politycy, adwokaci i działacze konserwatywni, którzy za swoją pomoc klice każą sobie płacić urzędami publicznymi, oczywiście jak najlepiej płatnymi.

Sprzeczność obowiązków doprowadza albo do zupełnego i ogólnego ich zaniedbywania i do próżniaczego zastoju we wszystkich sprawach publicznych — albo wychowuje wprost złodziei i nicponiów w rodzaju Zimy, Amorta, Krattera i całej kohorty kryminalistów. Typ rozpanoszonego satrapy biurokratycznego na tym samym wyrasta gruncie.

Kiedy krachy bankowe lwowskie wstrząsnęły opinią publiczną kraju, wówczas stańczycy krakowscy, z Tarnowskim na czele, rozdzierali co tydzień szaty na sobie i płakali łzami krokodylowemi nad zepsuciem, korupcyą i sprzecznością obowiązków. Częste powtarzanie owych kazań moralnych wywołało u naiwnych nawet pewną wiarę w szczerość tych wylewów moralności.

Niedługo jednak trzeba było czekać, aby się w samym mateczniku stańczykowskim, w większości rady gminnej Krakowa, przekonać o obłudzie konserwatystów i o bezsilności kilku uczciwszych jednostek wobec najprostszych wymagań etyki, tam, gdzie ta etyka mogłaby bodaj pośrednio obrazić prywatne uczucia jednego ze „swoich“.

Dyskusya i głosowanie na wczorajszej radzie miasta pokazały, że większość nie umie bronić zasady, którą sama tyle razy głosiła, przeciwko jednostce, dlatego, że ta jednostka jest uczciwą. Że to jednak jest prosta droga, prowadząca potem do publicznej korupcyi, tego większość stańczykowska w swoim wypadku nie chce widzieć.

Gdyby tak o opozycyę chodziło, wówczas czytalibyśmy już łokciowe artykuły w „Czasie“ i hr. Tarnowski rozdarłby jeszcze jedną szatę nad zepsuciem w kraju. Ale gdzie interes jednostek „partyjnych“ wchodzi w grę, tam moraliści wczorajsi dziwnie umieją milczeć i poddawać się.

Na przyszłość warto ten objaw zanotować.

Katastrofa borysławska przed sądem.

Sambor, 4 czerwca.

W samą rocznicę pogrzebu 18 górników, ojców 42 pozostawionych sierot, rozpoczął się przed trybunałem orzekającym w Samborze proces przeciw sprawcom tego strasznego nieszczęścia, które zatrzęsło uczuciem kraju całego, przypominając, że w zagłębiu borysławskiem, tej głośnej trupiarni ludzkiej, żyją tysiące istot, rzuconych na pastwę brutalnego, rabunkowego wyzysku, że krew i życie setek górników i ich rodzin służy za podłoże, pod złotodajne kopalnie wosku i nafty garstki ludzi, dla których istnieje jedna religia, jedna moralność, jedna etyka, jeden sakrament, streszczający się w słowach: złota za każdą cenę!

Rok cały od dnia pogrzebu czekały tysiące górników, co powie urzędowa sprawiedliwość na ten okropny mord robotników, wynikły z nienasyconej chciwości kapitalizmu, jak na to wskazuje sam akt oskarżenia, w zupełności przyznając, że przed rokiem wypowiedziane oskarżenie przez usta reprezentantów robotniczych, było słuszne, uzasadnione, że wina ciąży w całej rozciągłości na kierownikach kopalni, na tych osobnikach, których tak gorąco broniła prasa polska, szczególnie organ „wszechpolski“, których nawet zrobiono, jak z Szumskiego, bohaterów i męczennika.

I przyszła ta chwila. Dziś rozpoczęła się rozprawa.

Akt oskarżenia, odczytany na początku rozprawy obejmuje 33 arkuszowych stronic i stawia przed obliczem sądu, jako winowajców:

1. Fryderyka Grossmana, z Prus, rzymsko-katolika, Niemca, obwiniając go o występki z §§ 335, 336 g i 337 u. k., nadto o przekroczenie z § 432 u. k.

2. Kazimierza Szumskiego, z Księstwa Poznańskiego, dyrektora akcyjnego Towarzystwa „Borysław“, obwiniając go o występki z §§ 335, 336 g i 337 u. k., nadto o przekroczenie z § 432 u. k.

3. Stefana Bałabana, technicznego kierownika kopalni, lat 27 liczącego, Galicyanina za przekroczenie § 432 u. k.

Powody aktu oskarżenia są bolesną chłostą na gospodarkę władz górniczych w Borysławiu i na sprzedajność naszej „wszechpolskiej“ prasy, która różnymi oszukańczymi wykrętami obełgiwała po katastrofie opinię publiczną w kraju, aby z winnych katastrofy zrobić „ofiary osobistej niechęci“, jak się „Słowo polskie“ wyrażało, napadając na korespondenta „Naprzodu“. Natomiast akt oskarżenia dopatruje się powodów katastrofy w tych samych przyczynach, co i prasa robotnicza i posłowie nasi. Na str. 16 i 17 powiada akt oskarżenia dosłownie:

„Organy nadzorcze w kopalni wosku w Borysławiu, do akcyjnego Towarzystwa „Borysław“ należące, widocznie nie przestrzegały przepisów górniczo-policyjnych. Kiedy bowiem dnia 3 kwietnia 1901 r. w powyższej kopalni wosku, z powodu lekkomyślności personalu, powstała eksplozya gazów, wskutek której pięciu robotników odniosło z powodu poparzenia ciężkie rany, a jeden lekkie uszkodzenie ciała, a winni za to, sądownie ukarani zostali, spodziewać się należało, że smutny ten wypadek pouczy organy tego Towarzystwa do nadzoru powołane, że nadzór nad bezpieczeństwem osób pracujących będzie odtąd ściślej przestrzegany, że przepisy policyjno-górnicze będą odtąd ściślej wykonywane. Tymczasem obecnie przeprowadzone dochodzenia karno-sądowe wykazały, że w kopalni wosku, rzeczonego Towarzystwa istniały także nieporządki i nieprawidłości, które aż nadto świadczą o niedbałości organów nadzorczych Towarzystwa w wykonywaniu obowiązków i w przestrzeganiu przepisów, obowiązujących, świadczą o lekceważeniu bezpieczeństwa kopalni i robotników i że gospodarka taka nie tylko była zdolną prędzej, czy później spowadzić niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia lub ciała ludzkiego, ale nawet sprowadzić musiała.

Stwierdzono bowiem, że wbrew rozporządzeniu z dnia 15 lipca 1891 r. nr. 108 dz. pp., używano w kopalni rzeczonego towarzystwa przy maszynie parowej ludzi nieukwalifikowanych; stwierdzono, że nie prowadzono ewidencyi lamp bezpieczeństwa, przepisanej § 44 rozp. z dnia 16 września 1897 r. nr. 65 Dz. u. k.; stwierdzono, że w rzeczonej kopalni strzelano wbrew postanowieniom przepisu § 25, 49 i 53 z dnia 16 września 1897 (w chodnikach napełnionych gazem, nie usuwając robotników strzelano dynamitem); dalej stwierdzono, że chodniki były zanieczyszczone wyciekami ropy, a nagromadzony lep utrudniał poniekąd swobodny przewiew powietrza“.

Prawdziwa gospodarka masowego mordu, jaką uprawiał wyidealizowany przez organ wszechpolaków „Słowo Polskie“ Kazimierz Szumski. Na str. 19 pisze prokuratorya w akcie oskarżenia:

„Kierownictwo ruchu było powierzone od 10 marca 1902 r. Fryderykowi Grossmanowi, który atoli, z powodu licznych przekroczeń górniczo-policyjnych dla kopalni wosku z r. 1897, stwierdzonych podczas inspekcyi tej kopalni, uznany został rozporządzeniem c. k. urzędu górniczego w Drohobyczu z dnia 8 lutego 1902 l. 581 za niezdolnego do wykonywania tego kierownictwa i z tego kierownictwa usunięty, które to rozporządzenie c. k. starostwo w Krakowie orzeczeniem z dnia 17 czerwca 1902 l. 2012 zatwierdziło“.

Na stronie 24, 25 i 26, zamieszczone jest orzeczenie znawców o powodach katastrofy. Zdaniem rzeczoznawców winę ponoszą Fryderyk Grossman, Kazimierz Szumski i Stefan Bałaban. Orzeczenie mówi:

„Znawcy górnictwa Franciszek Baczowski i Zdzisław Podgórski orzekli, że przyczyną katastrofy była ta okoliczność, że jeden z robotników zbliżyć się musiał do wentylatora ssącego nagromadzone gazy, które od lampki bezpieczeństwa się zajęły, a które z powodu niefunkcyonowania wentylatorów w nadmiernej ilości napełniły kopalnię i musiały spowodować katastrofę“.

„Przed spuszczeniem do kopalni 20 robotników, mimo wyraźnego brzmienia postanowień § 32 i 55 przepisów górniczo-policyjnych z dnia 16 września 1897 r. nr. 65 Dz. u. k. niezba-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

12)

Nad przepaścią zawieszony most; pod nim wodospad, białą pianę rozpryskujący na wszystkie strony. A z ciemnej głębi jęki wydobywają się i westchnienia, jakoby orszak wodnic żałosne zawodził pieśni.

— Dziwne! — po długiem milczeniu odzywa się Nadja.

— Co? Co mówisz, jedyna?

Głos jego brzmi tak nerwowo, niespokojnie, a ramieniem coraz silniej obejmuje chylącą się ku ziemi postać dziewczyny.

— Dziwne, że milczymy, a jednak nie uczuwamy nudy, ani potrzeby mówienia.

— Miłość nie potrzebuje słów. Jej milczenie aż nadto jest wymowne...

— Miłość... miłość... — szepce rozmarzona.

Lekki wietrzyk przynosi falę upajającej jakiejś woni.

— Co to jest? — pyta Nadja. — Skąd ta woń cudowna?

Przechyla się przez baryerę mostu, a z ust wyrywa się okrzyk zachwytu.

U podnóża skały, niejako podtrzymującej most, wyrasta duży krzew oleandru. Bujne, czerwone kwiaty namiętnie się rozchylają do zimnych promieni księżyca...

Korotkowskij jednym śmiałym ruchem przesadza baryerę mostu. Uczepiwszy się rękami jakiegoś złomu skały, przez parę sekund wisi w powietrzu nad ciemną otchłanią, szukając oparcia dla nóg.

— Na Boga! — wyrywa się z piersi Nadji okrzyk rozpaczliwej trwogi.

— Nie obawiaj się! — odpowiada z głębi głos Korotkowskiego. — Za chwilę będziesz miała kwiaty!

Całe życie Nadji koncentruje się teraz w jej wzroku. Skamieniała, niezdolna wyrzec słowa, z piersią, ściśniętą lękiem śmiertelnym, patrzy w otchłanną głąb... Dzięki Bogu! Znalazł oparcie dla nóg! Tylko kilka kamyczków, oderwanych od skalnej ściany, z głuchym szmerem stacza się w przepaść.

— Jestem już w pobliżu kwiatów! — woła Korotkowskij, szybko spuszczając się w głąb. Białe, spienione fale z dzikim hukiem piętrzą się pod stopami zuchwalca! Nuż go uniosą! Teraz... teraz... kocim skokiem czepia się gałęzi drzewa. W świetle księżyca widnieje jego twarz śmiertelnie blada, o gorączkowo rozżarzonych oczach. Jak ciężko dyszy! Jak powoli czas upływa!...

Nadja zwolna traci świadomość, nie czuje ziemi pod nogami, oczy przesłania mgła ciemna. Boże! Boże!

— Jeszcze chwileczkę cierpliwoęci, a jestem przy tobie z kwiatami! — dochodzi głos z otchłani.

Nie może mu odpowiedzieć; słowa zamierają jej w gardle... Bezprzytomnym wzrokiem bezustannie spogląda w przepaść. W tej chwili dosięga gałęzi, obsypanej kwieciem i całym ciężarem zawisa na drzewie. A jeśli drzewo nie wytrzyma... jeśli niezbyt silnie tkwi korzeniami w skalnym gruncie... Tuż pod nim czyha śmierć... Nadja przymyka oczy, nogi się pod nią uginają i zemdlona osuwa się na ziemię...

Nie wiedziała, jak długo trwało omdlenie, nie widziała, jakim sposobem Korotkowskij znów dostał się na most. Czuła tylko, że malarz rosą kwiatów zwilżał jej czoło i całą twarz namiętnymi okrywał pocałunkami. Nie broniła się. Drżącymi palcami przesuwała tylko po jego twarzy, chcąc się niejako przekonać, że istotnie jest przy niej, zdrów... żywy...

— Nawet mi nie dziękujesz za tak piękne kwiaty — żartuje Korotkowskij.

Zamiast podziękowania Nadja spazmatycznem wybucha łkaniem.

Korotkowskij bierze ją w ramiona i niby drobne dziecko niesie do kapliczki, po drugiej stronie mostu. Tu, z ciemnej niszy wygląda postać Madonny z dzieciątkiem. Pod niszą ustawiona ławka kamienna, w tej chwili zalana światłem księżyca.

Malarz ostrożnie składa słodki ciężar na ławie i usuwa się do stóp Nadji.

— Po co?... Po co?... Czy wolno człowieka tak przerażać? — szepce, gwałtem tłumiąc łkanie.

Zamyka jej usta pocałunkiem. I nagle gorący płomień obejmuje Nadję. Pozwala się całować w usta, w szyję, we włosy, nie myśląc o niczem, a tylko czując bezgraniczną, niewysłowioną rozkosz. Korotkowskij namiętnie obejmuje ją ramieniem i ciśnie do piersi. W tem...

— O Boże, co to jest?

Z góry spogląda ktoś na nich, poważnie, surowo.

Nadja zrywa się i przeciera oczy. Był już czas najwyższy...

Z głębi niszy patrzy na nich Madonna, a w kamiennych jej oczach maluje się przestroga...

VI.

Ksenia pokazuje pazurki.

Gdy Nadja i Korotkowskij wrócili do hotelu, we wszystkich oknach było już ciemno.

— Do jutra! — rzekła Nadja na pożegnanie. — Ale w przyszłości nie będę już tak nieostrożna!

— Wszak nie stało się nic złego...

— Ach! szczęście, że uratowała mnie Madonna! — zaśmiała się napół filuternie, napół wyzywająco. — Ale prawda! — dodała, jakby sobie nagle coś przypomniała. — Co to ma znaczyć, mój panie? Nie usłyszałam jeszcze od ciebie oficyalnego wyznania. We wszystkich romansach czytałam, że szlachetny rycerz pada przed swą damą na kolana... Otóż zaraz proszę uklęknąć!

— Ależ Nadjo! takie dzieciństwo!

— Natychmiast uklęknąć, inaczej nie zobaczymy się więcej! No, proszę, proszę!

Korotkowskij, śmiejąc się, spełnił jej rozkaz.

— Brawo! — zawołała pusta dziewczyna. — Niech księżyc patrzy się i dziwi, co to za waryat rzuca się przed nim na kolana! I nie wolno wstać, dopóki nie wejdę do mego pokoju i nie otworzę okna! Inaczej nie znamy się więcej! — Już zniknęła za bramą hotelu.

— A to kaprysy kobiece! — Mruczał Korotkowskij. — Mogę tak klęczeć do...

(Dalszy ciąg nastąpi).

dano przed zjazdem robotników wnętrza kopalni".

Wszystko to spowodowało śmierć 18 ludzi i ciężkie uszkodzenie ciała 2 ludzi. Zmarli: Michał Bachranowski, Maciej Brynkałowicz, Stanisław Pecyna, Paweł Magdany, Michał Fedyka, Wasyl Bogdan, Ambroży Kołodziej, Klemens Jaworski, Jan Bomba, Józef Bercia, Józef Dąbrowski, Mikołaj Wachowski, Michał Dziepaka, Paweł Kuśnierz, Dmytro Iwanicki, Antoni Rumiński, Michał Racibor i Fedio Bochenek. Ciężko poranieni zostali Jan Mazur i Efroim Goldfiszer.

Do rozprawy powołano 45 górników i ich żony na świadków dowodowych, a także znawców górniczych Zdzisława Podgórskiego i Franciszka Brzezowskiego, elektrotechnika Adama Łukaszewskiego i dwóch lekarzy-znawców.

Imieniem wdów i sierót występuje adwokat samborski dr. Daniel Stachura.

Przegląd polityczny.

Wydalenie korespondenta „Times'a" z Rosyi. Przed kilku dniami donosiliśmy w telegramach o wydaleniu z Petersburga współpracownika londyńskiego „Times'a" Brahama. Nakaz banicyjny spotkał owego dziennikarza zupełnie niespodziewanie. Do mieszkania jego, jak opowiadał w Berlinie współpracownikowi „Frankf. Ztg", zgłosił się oficer policyjny i zażądał, by Braham wraz z nim bezzwłocznie udał się do cyrkułu. Tam odczytano mu ów nakaz z nadmienieniem, iż spotyka go to za nieprzychylne stanowisko wobec Rosyi i zmyślanie fałszywych wiadomości. Miano go natychmiast odszupasować, nie pozwalając mu zawiadomić ani żony, ani poselstwa angielskiego. W międzyczasie jednak nadszedł drugi rozkaz, żądający tylko od Brahama podpisania dokumentu, że najbliższym pociągiem opuści Petersburg i Rosyę. Odebrano mu przytem paszport angielski i zastąpiono policyjnym paszportem rosyjskim. Bądź co bądź dała ta zmiana możność Brahamowi zawiadomić ambasadę angielską, za której pośrednictwem otrzymał 3 dni zwłoki dla uregulowania interesów. Interweniującemu posłowi angielskiemu oświadczył Plewe, że rząd rosyjski niema nic przeciwko osobie Brahama, lecz przeciwko kierunkowi i tonowi „Times'a", przeciw któremu właściwie zwrócony jest ów środek represyjny. Plewe oświadczył dalej, iż wydalenie Brahama nie stoi też w związku ze sprawą kiszyniewską i opublikowaniem w „Timesie" tajnej instrukcyi do gubernatora bessarabskiego. (Oczywiście, że jest to kłamstwo, gdyż Plewe tak odczuł swoją kompromitacyę, której się nie spodziewał, iż kazał telegraficznej agencyi rosyjskiej w długim wywodzie specyalnie „Times'owi" zaprzeczać. *Przyp. Red.*).

Brahman oświadczył dalej korespondentowi „Frankf. Ztg", iż nie on wydobył ową instrukcyę Plewego, wszelako w jej autentyczność wierzy najzupełniej i wogóle jest zdania, iż minister Plewe ponosi odpowiedzialność za wypadki kiszyniewskie.

Przegląd społeczny.

Strejk w magazynach wojskowych. Z Jarosławia donoszą nam: Wybuchł tu strejk robotników, zajętych przy wojskowych magazynach. Żądają podwyższenia płacy, do 1 kwietnia pracowali 8 godzin dziennie za 1 K 30 h., zaś od 1 kwietnia pracują 10 godzin. Gdy zarząd magazynów odmówił ich żądaniu co do wynagrodzenia za te 2 godziny, wszyscy w liczbie 80 zastanowili we środę 3 b. m. pracę.

Zarząd wojskowych magazynów prowiantowych zastępuje strejkujących robotników żołnierzami. We środę po południu, a więc zaraz po wybuchu strejku pracowało 40 żołnierzy z 40 p. p., nazajutrz taka sama liczba z innego pułku. Wojskowość dostarczy podczas strejku codziennie z innego pułku po 40 żołnierzy.

Zarząd magazynów ogłasza afiszami, że 50 robotników znajdzie robotę w magazynach. Dotychczas nikt się nie zgłosił.

Zwycięstwo strejkujących robotników budowlanych w Stanisławowie. Donoszą nam ze Stanisławowa: Strejk robotników budowlanych ukończył się po 24 godzinach trwania zupełnem zwycięstwem robotników. Uzyskano 10-godzinny dzień pracy, a więc o godzinę mniej, oraz podwyższenie płacy o 70 halerzy dla każdego robotnika. Również zobowiązał się przedsiębiorca budowy p. Bajan przyjmować do roboty tylko miejscowych robotników.

W ciągu dnia odbyli strejkujący robotnicy dwa zgromadzenia, na których przemawiał tow. Schrager; on też interweniował przy spisaniu ugody.

Nadmieniamy, że strejk wybuchł nie tylko przy budowie grecko-kat. seminaryum duchownego, lecz także przy budowie krajowej szkoły stolarstwa. Strejkowało przeszło 100 ludzi. Obecnie postanowili robotnicy budowlani utworzyć filię stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo" i w tym celu wybrano komitet.

Z ruchu robotniczego w Turce pod Chyrowem. Z Turki piszą nam: Zarząd tut. stacyi płatniczej stow. rob. bud. „Ogniwo" zwołał dnia 31 maja b. r. w Rozłuczu obok Turki zgromadzenie ludowe.

Przemawiał jako referent tow. Schminda, przedstawiając cele i korzyści organizacyi zawodowej.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem zebrani uchwalili przystąpić do organizacyi. Zaraz po zgromadzeniu odbyły się wpisy do stowarzyszenia.

Zapowiedź nowego strejku powszechnego górników amerykańskich. Z Wilkesbarre w Stanach Zjednoczonych donoszą: Komitet wykonawczy zjednoczenia górników zawiadomił o zamiarze powszechnego strejku górników kopalnianych węgla kamiennego. Żali się on, że pracodawcy nie uznali przedstawicieli robotników w komitecie ugodowym, który ustanowił zamianowaną przez Roosevelta komisyę, celem wyrównania kwestyj spornych, tak, że trudności jeszcze ciągle nie usunięto.

Z OPERY.

„Carmen", opera F. Bizeta.

Minęły czasy, w których wymagało się od śpiewaka odśpiewania aryi z brawurą, nie bacząc na sposób deklamacyi, a raczej jej poprawność, na piękną wymowę lub dobrą grę. Wtenczas dostatecznem było mieć piękny głos, a główne parę wysokich dźwięcznych tonów — i karyera była gotowa; przy obecnem zaś przetwarzaniu się opery w dramat muzyczny, po trochu wszystkie sztuczki wirtuozowskie, a raczej kuglarskie, zatracają swój urok, od śpiewaka wymaganą jest prawda w pierwszej linii; prawda ta przebijać się musi tak w sposobie deklamacyi, jak i w grze aktorskiej, a ponieważ od czasów Wagnera tekst w operze zajmuje prawie równorzędne stanowisko z muzyką, musi więc być oddawany przez śpiewaków jasno i dobitnie, aby był dla każdego zrozumiałym. Z tego stanowiska wychodząc, nie zaś z żadnych szowinistycznych powodów, stanowczo utrzymuję, że opera, w której najrozmaitszymi językami pojedyncze partye są śpiewane, robi wprost nieprzyjemne wrażenie, osłabia wartość samej opery i jej wykonawców. Za granicą coś podobnego prawie nigdy się nie dzieje, a już w operach sezonowych — nigdy. Bo jeżeli dyrektor stałej opery raz lub dwa razy do roku sprowadzi jakąś zagraniczną sławną siłę, to i owszem, publiczność mu za to wdzięczna, a stali śpiewacy korzystają, mogąc się wzorować na czemś idealnie pięknem i poprawnem.

Ale dlaczego nam podaje dyrekcya ciągle tę włoszczyznę — to trudne do zrozumienia; naszych śpiewaków i to bardzo przyzwoitych jest spora liczba, a jeżeli przypadkiem zabrakło na wykonawczynię Carmen śpiewaczki, to lepiej było opery tej nie dawać, aniżeli importować siły obce, produkujące za drogie pieniądze resztki głosowe, ubrane w fatalną manierę, robiącą wrażenie tylko na bardzo mało obytym słuchaczu, nie mającą nic wspólnego z artyzmem.

Pani Bel Sorel, jak afisz opiewa. primadonna opery „La Scala", jest śpiewaczką niemającą wyobrażenia o technice śpiewu. Z natury „kiedyś" może i piękny miała materyał, dziś są to resztki, zeszpecone nieumiejętnem władaniem głosu. Regestr piersiowy jest tak daleko posunięty, że tony średnie zatraciły zupełnie brzmienie i robią wrażenie łkania, dopiero dźwięki najwyższe znowu nabierają trochę brzmienia. Cały głos p. Bel Sorel jest ostry i niesympatyczny, zaś gra jej jest już zbyt naturalistyczna i jak na operę za trywialna. Jeżeli publiczność oklaskiwała ją, to chyba należy przypisać gościnności staropolskiej, lub grzeczności dla płci pięknej.

Pan Dianni nie był dobrym jako Don José, w czwartej odsłonie stanowczo zabrakło mu potrzebnych akcentów dramatycznych, natomiast aryę w drugim akcie odśpiewał nieźle i wogóle był znacznie lepszym, niż dotychczas.

Piękną partyę Micaeli powierzono pannie Esten, która z małemi zastrzeżeniami wywiązała się nieźle z dość trudnego zadania; radziłbym większą uwagę zwrócić na dolne dźwięki, brzmią bowiem za płasko.

Pan Szymański, jako Escamilo, bezwarunkowo był ozdobą przedstawienia, szczególniej duet z Don José z prawdziwym artyzmem odśpiewał.

W mniejszych partyach wyróżnił się tylko p. Ludwig. Prześliczny kwintet w drugim akcie, w tempie o połowę za wolnem, śpiewany był nierówno i przeszedł bez wrażenia, tak samo jak i duet w akcie pierwszym między Micaelą a Don José, nawiasem mówiąc, prawie cały obcięty, wypadł blado z powodu za wolnego tempa i zupełnego braku temperamentu u wykonawców. Chóry były niewyćwiczone, szczególnie w pierwszym akcie śpiewały fałszywie; za to orkiestra, pomijając małe uchybienia w tempach, była zupełnie poprawną.

2m.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 czerwca. 1569. Stracenie Egmonta i Horna, wodzów powstania flamandzkiego przeciw Filipowi hiszpańskiemu. — 1569. Wcielenie Księstwa Kijowskiego do Korony. — 1729. A. Smith, twórca ekonomii społecznej urodził się. — 1783. Pierwsze próby wzlotu balonem braci Montgolfier. — 1864. Renan wypędzony z Francyi z powodu dzieła „Życie Chrystusa". — 1902. Malborska mowa Wilhelma II.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: „Manon", opera w 4 aktach J. Massanet'a (występ Dianni'ego).

Sobota: „Dwie szkoły", komedya w 4 aktach Capus'a (nowość).

Niedziela: „Carmen", opera w 4 aktach J. Bizeta.

Z teatru komunikują nam: Jedną z najnowszych komedyj Capus'a, która obecnie wszechwładnie panuje w stolicy Francyi, ujrzymy jako najbliższą premierę w sobotę na naszej scenie pt.: „Dwie szkoły". Jest to lekka komedya, w której autor nie goni za taniem farsowatem błazeństwem, lecz z całą swobodą bawi widzów sprytem i elegancyą. Główne role spoczywają w rękach pp.: Mrozowskiej, Wolskiej, Jutkiewicz i Kosmowskiej, oraz pp.: Zelwerowicza, Sobiesława, Jednowskiego, Szczurkiewicza i innych.

Z opery. Dyrekcya Filharmonii komunikuje nam: W piątek po raz ostatni w tym sezonie „Manon" Masseneta z p. Bohuss w partyi tytułowej i p. Diannim w partyi kawalera de Grieux. Resztę partyj wykonają: pp. Jeromin (Hrabia de Grieux), Szymański (Lescaut), Ludwig (Bretigny) i inni.

W niedzielę po raz drugi opera „Carmen". Obsada partyj nie zostanie zmienioną tj. p. Bel Sorel śpiewa Carmen, Josego p. Dianni, Miradę p. Lilly Esten, Torreadora p. Szymański.

W poniedziałek „Faust" pierwszy występ Adama Didura.

Na lekarza krawieckiej Kasy chorych w Krakowie dra Maryana Piątkowskiego żalą się członkowie Kasy, że obchodzi się z nimi lekceważąco, a nawet brutalnie. Dr Piątkowski, któremu zarząd Kasy na skutek uchwały ostatniego walnego zgromadzenia wypowiedział posadę, nie ma na tyle taktu, by dopóki jest jeszcze w Kasie, spełniał swe obowiązki do ostatniej chwili sumiennie i traktował chorych członków Kasy należycie.

Majster fryzyerski Sprung, właściciel zakładu przy ulicy Stradom w Krakowie, obchodzi się z robotnikami w sposób nieludzki, wyzyskuje ich i szykanuje za należenie do organizacyi. Niedawno temu wydalił Sprung tow. Fischbeina za to, iż tenże należy do organizacyi. Wydalony zaskarżył Sprunga do sądu przemysłowego. Na rozprawie Sprung wyrażał się o robotnikach tak obraźliwie, że przewodniczący zmuszony był udzielić mu za jego zachowanie się nagany.

Sprung wyzyskuje terminatorów, młodych chłopców, w niemiłosierny sposób; np. na śniadanie i na kolacyę daje im po 2 ct.!

Obecnie napastuje Sprung innych majstrów, starając się skłonić ich do tego, by nie przyjęli do roboty tow. Fischbeina.

Towarzysze powinni omijać zdaleka lokal Sprunga, jako zaciekłego wroga organizacyi robotniczej.

Okradziony na kolei rosyjskiej. Ze Lwowa donoszą o następującem zdarzeniu: Mirza Mohamed Ali Kahani, 26-letni uczeń szkoły królewskiej w Teheranie, przejeżdżając w tych dniach ze swojej ojczyzny przez Rosyę do Szwajcaryi, został w pociągu rosyjskim doszczętnie okradziony, tak, iż musiał przerwać podróż i zatrzymać się we Lwowie. Błąkającego się po Lwowie sprowadzono na policyę i zatrzymano kilka godzin, póki nie zabrali go pod swoją opiekę słuchacze politechniki. Student ów odjedzie do Wiednia do tamtejszego konsulatu perskiego.

Teatr letni we Lwowie. Dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 11 rano odbędzie się uroczyste otwarcie letniego teatru ludowego we Lwowie. Teatr ten wybudowano przy ulicy Kochanowskiego na wzór letnich teatrów warszawskich.

„Energia" policyi bocheńskiej. Piszą nam z Bochni: Znane już zajścia niedzielne w naszem mieście przekonały najbardziej nawet dla obecnych rządów magistrackich pobłażliwego człowieka, iż policya bocheńska zupełnie jest nieudolną do jakiej takiej bodaj ochrony bezpieczeństwa obywateli; tchórzostwo policyi, która w czasie awantur schowała się do magistratu lub aresztowała bitych i znieważanych obywateli, wywołało powszechne oburzenie. Za to jest policya bocheńska „energiczną" w brutalnem napadaniu spokojnych mieszkańców miasta. Tak np. niedawno temu byliśmy świadkami oburzającej sceny, jak policyanci napadli na dwóch studentów gimnazyalnych, stojących zupełnie spokojnie pod budynkiem szkoły żeńskiej, szarpiąc ich, lżąc i ciągnąc do aresztu.

Policya tutejsza znaną jest wogóle z brutalnego obchodzenia się z publicznością. Respekt czują policyanci — zapewne w myśl instrukcyi samego p. Maissa — tylko wobec napadających na mieszkańców synów Marsa. Bochnia może się poszczycić energiczną władzą miejską.

Samobójstwo z nędzy. Donoszą nam z Stanisławowa, że w czwartek o godz. 6 wieczorem odebrał sobie życie na kurytarzu tamtejszego urzędu górniczego Piotr Molter, były dozorca kopalniany, liczący około 40 lat. Powodem samobójstwa była nędza.

Gazeta chińska o misyonarzach chrześcijańskich. Czasopismo chińskie „Tsujn-waj-żibau", omawiając nadużycia jednego z misyonarzy chrześcijańskich, Chou, który na czele bandy chrześcijan chińskich dokonał kolejno napadu zbrojnego na parę wiosek, żądając od ludności przyjęcia chrztu i tylko dzięki wyjątkowo szybkiej interwencyi władz chińskich nie wywołał poważnych zaburzeń, zaopatruje ów fakt następującymi komentarzami:

„Podtrzymywani i zachęcani przez misyonarzy chrześcijanie krzywdzą ludność i nawet zdzierają z niej haracz pieniężny; ludność, nie widząc obrony ze strony władz, musi sama z bronią w ręku ochraniać swoją wiarę, życie i mienie". Dalej zaś pisze wyżej cytowana gazeta: „W ostatnim lat dziesiątku sądzono Chinom przechodzić same nieszczęścia i gorzkie zawody. Dla odwrócenia rozruchów i buntów, trzeba ciężkie jarzmo na lud nakładać, a to równocześnie wpływa na wzmocnienie chrześcian i na coraz większe podrażnienie ludności. Misyonarze pomimo to zdobywają sukcesy, a powód tu prosty: nie tylko oni, ale wogóle Europejczycy stworzyli sobie w Chinach takie stanowisko, że lękają się ich nawet nasze władze wyższe. Często bywa, iż naczelnicy miejscowi na żądanie chrześcijan wielu ludzi na karę śmierci skazują. W razie rozruchów Europejczycy stawiają kwestyę tak, iż nasze wojska muszą wojować ze swymi braćmi.

W sądzie chrześcijanie zawsze zdobywają górę, ponieważ sędzia nie waży się ze strachu wydać wyroku na korzyść niechrześcijanina, choćby tak nakazywało sumienie. Misyonarze, żyjąc w naszym kraju, zapomnieli o własnych ustawach, a naszym nie chcą dawać posłuchu. Tworzą bezprawie i to im się udaje. Więc ludzie mający szczególną skłonność do wyłamywania się z pod prawa, widząc wyjątkowe stanowisko chrześcijan, garną się do ich wiary: na 10.000 dwaj co najwyżej przyjmują chrystyanizm z przekonania, pozostali — zwabieni zyskami. Znakomicie rozumiemy, iż obecni misyonarze i chrześcijanie myślą nie o korzyściach swej wiary, lecz o wzmocnieniu swych wpływów i władzy. Weźmy rozdział VII biblii, w przekładzie Tsia-te-li, gdzie powiedziano: Gdy Jezus Chrystus ginął na krzyżu, zakończył modlitwę swoją tak: Wybacz im ojcze, bo nie wiedzą co czynią. Z tego jasnem jest, iż Chrystus chciał miłością i dobrym przykładem wprowadzać grzeszników na drogę cnoty, ale wcale nie myślał dobijać się władzy i siły".

Kradzieże kolejowe. Franciszkę Nastaborską odstawiono już do Krakowa. Z aresztowanych w dalszym ciągu trzech nadkonduktorów: Pollaka, Hałatka i Krasuskiego, Pollak został wypuszczony na wolność.

Żołdackie awantury. Z Preszburga donoszą o oburzającem zajściu, jakie tam się onegdaj wydarzyło w kawiarni Chateau Palugyay. Późną nocą zapijali się w tej kawiarni oficerowie z miejscowego garnizonu. Gdy nadeszła pora zamknięcia lokalu, właściciel kawiarni Karol Palugyay prosił oficerów, aby się zastosowali do odnośnych przepisów, wydanych przez władze. Oficerowie odmówili w sposób brutalny, co wywołało gwałtowną sprzeczkę. Porucznik od dragonów Szaszy dobył szabli i zadał właścicielowi kilka cięć, raniąc go poważnie, Policya, jak również sprowadzona patrol wojskowa pod wodzą zastępcy kadeta nie chciały interweniować. Dopiero pojawienie się pułkownika położyło koniec awanturze.

Wystawa artykułów spożywczych i pokrewnych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam: W Londynie odbędzie się w czasie od 29 sierpnia do 12 września b. r. międzynarodowa wystawa artykułów spożywczych oraz innych służących do codziennego użytku, jako to: wyrobów cukierniczych, towarów kolonialnych, wszelkiego rodzaju konserw, kwiatów, owoców, mleka, masła, sera, wina, likierów, wódek, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, konserw rybnych, przyrządów do palenia, tutek cygaretowych, zastaw stołowych i kuchennych, etc., etc. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie odbędzie II. walne zgromadzenie (sprawozdawcze) dnia 6 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej Zakładu chemicznego.

Krakowscy pomocnicy handlowi zapraszają kolegów na nabożeństwo żałobne, które się odbędzie w niedzielę 7 b. m. o godz. 12 w południe w synagodze postępowej na Podbrzeziu, za zmarłego w dniu 13 maja w Budapeszcie kol. S. Lermera.

Posiedzenie krakowskiej Izby handlowej odbędzie się dnia 9 b. m. w sali obrad Izby o godz. 4 po południu.

Z sali sądowej.

O sfałszowanie testamentu. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczyła się we czwartek 4 b. m. pod przewodnictwem radcy Turowicza rozprawa przeciw Katarzynie 1-o voto Siudutowej, 2-o Makowskiej i Stanisławowi Górce. Prokuratorya państwa oskarżyła ich o to, że w roku 1875 w Borzęcinie w zamiarze wyrządzenia szkody majątkowej Annie z Siudutów Wójcikowej i Stanisławowi Siudutowi, za wspólnem oszukańczem porozumieniem się między sobą sporządzili fałszywy dokument, a mianowicie rozporządzenie ostatniej woli Stanisława Siuduta z daty: Borzęcin, dnia 2 kwietnia 1875, mocą którego Stanisław Siudut z pominięciem swych dzieci Anny i Stanisława zapisać miał realność swą w Borzęcinie, obejmującą przeszło 15 morgów gruntu, na nieograniczoną własność swej żonie Katarzynie. Makowska przedłożyła sfałszowany testament notaryuszowi i zdeklarowała się do spadku po mężu, a wprowadziwszy władzę sądową w błąd, spowodowała wydanie przez sąd powiatowy w Radłowie wydanie dekretu dziedzictwa na zasadzie tego sfałszowanego testamentu.

Nadto Stanisława Górkę oskarżyła prokuratorya o to, że słuchany jako świadek w tej sprawie spadkowej przed 2 laty złożył pod przysięgą fałszywe zeznania.

Oskarżonych bronią adwokaci dr Seinfeld i prof. dr Rosenblatt. Do rozprawy zawezwano 8 świadków, oraz 2 rzeczoznawców pisma.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Handlowcy krakowscy za skróceniem dnia roboczego

W myśl uchwały komitetu kupców krakowskich oraz rezolucyi zapadłej na sobotniem zgromadzeniu, według których wszystkie sklepy powinny być o godz. 8 wieczorem zamknięte, przystąpiono w środę 3 b. m. do wykonania tejże.

Już na pół godziny przedtem można było zauważyć zwiększony ruch na Stradomiu i Kaźmierzu, w dzielnicach, gdzie największa część handlowców jest zatrudnioną, który z każdą chwilą przybierał większe rozmiary, tak, że z uderzeniem godziny 8 prawie wszystkie sklepy w powyższych dzielnicach były zamknięte.

Z uznaniem zaznaczyć należy, że z wykazanych w poprzedniem sprawozdaniu opornych kupców pp. Meier Freimann, Saul Korall i Samuel Strassmann sklepy swoje również pozamykali, natomiast piętnujemy Jakóba Eichenbauma, Lazara Abelesa i Cudika Horna, (ostatni dwaj mimo, że podpisali deklaracyę przyłączając się do akcyi), za wysunięcie się z pod solidarności ogólnej, czem też całej akcyi zaszkodzić mogą.

Staraniem komitetu pomocników, zajmującego się sprawą skrócenia dnia pracy, zwołano na dzień ten wielkie zgromadzenie celem zademonstrowania swoich sił. To też obszerna sala hotelu „Union“ wypełniła się szczelnie tak, że wielka część z braku miejsca musiała stać na korytarzach.

Zgromadzeniu przewodniczyli p. Rieser i tow. Nüssenfeld, sekretarzowali tow. Grobler i p. Bloch.

O położeniu pomocników handlowych i skróceniu dnia roboczego referował tow. Gross, który przedstawił korzyści organizacyi i nawoływał do utworzenia organizacyi czysto zawodowej stojącej na stanowisku neutralnem i klasowem, gdyż tylko w ten sposób można będzie pojedyncze zdobycze utrzymać. Apeluje również do kobiet handlowczyń, tego najbardziej wyzyskiwanego żywiołu, do wspólnej organizacyi, gdyż nie mając takowej, szkodzą nie tylko sobie lecz także i kolegom swoim.

W końcu wyraża uznanie tym kupcom, którzy sklepy swoje zamknęli i wzywa ich imieniem ogół handlowców do wytrwania w tem nadal, a mogą na poparcie pomocników liczyć. (Burzliwe oklaski).

Ponieważ nikt w dyskusyi głosu nie zabrał, przewodniczący zamknął zgromadzenie, prosząc o spokojne rozejście się.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z dnia 3 czerwca.

Dr. Staniszewski mianowany I. dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności.

Przewodniczył wiceprezydent dr. Leo. Na początku posiedzenia poseł Federowicz imieniem większości postawił wniosek (na początku poprzedniego posiedzenia postawiony przez mniejszość demokratyczną, a odrzucony przez większość stańczykowską) o odbycie posiedzenia tajnego przed jawnem celem dokonania nominacyi I dyrektora miejskiej Kasy oszczędności. Poseł Rotter imieniem mniejszości zgodził się na ten wniosek, zastrzegł sobie jednak głos celem złożenia deklaracyi jeszcze na jawnem posiedzeniu. Następnie uchwalono przystąpić do tajnego posiedzenia.

Poseł Rotter odczytał oświadczenie, że demokratyczna mniejszość uważa za nieodpowiednie łączenie posady dyrektora miejskiej Kasy oszczędności i godności radcy miejskiego w jednej osobie, że dalej, jakkolwiek nic nie ma przeciw osobie proponowanego kandydata, jednak, ponieważ większość nie zgodziła się na rozpisanie konkursu, mniejszość wstrzyma się od głosowania.

Następnie na tajnem posiedzeniu rada po krótkiej dyskusyi I dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności zamianowała dra Walentego Staniszewskiego, II wiceprezydenta miasta i dotychczasowego syndyka Kasy oszczędności. Dr. Staniszewski otrzymał 32 głosów, 3 kartki były puste.

Zmiana statutu Kasy oszczędności.

Na posiedzeniu jawnem przystąpiła rada do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad częściową zmianą statutu miejskiej Kasy oszczędności, która to sprawa na poprzedniem posiedzeniu wywołała obstrukcyę.

W dyskusyi nad § 45 zabrał głos poseł Daszyński, który postawił do tego paragrafu szereg poprawek i motywował je w dłuższem przemówieniu: Nie widzę powodu, dlaczego ma być różnica czyniona pomiędzy dyrektorami, dlaczego dwóch dyrektorów ma być stałych, a trzeci „autonomiczny“, mianowany nie przez radę miejską, lecz przez wielki wydział, gorzej sytuowany, bo nie pobierający płacy, lecz tylko dyety. Nie tajnem jest, że tę posadę III. dyrektora ma otrzymać dr Horowitz; jestto obrachunek powyborczy. Drowi Horowitzowi tak niesumiennie płacono „długi honorowe“, zawiedziono go na poselstwie sejmowem, potem na wiceprezydenturze miasta (Wesołość. Przewodniczący dr Leo przerywa mówcy), obecnie zaś ma zostać tym trzecim dyrektorem na takich warunkach, że żal mi go. (Wesołość). Dlatego wnoszę poprawkę tej treści, że wszystkich trzech dyrektorów ma wybierać rada miejska, dwóch stałych, a jednego na lat 6. Celem zaostrzenia kontroli i ułatwienia jej prezydentowi miasta stawiam wniosek, by prezydent lub jego zastępca był zawiadamiany o posiedzeniach dyrekcyi i mógł na nich przewodniczyć z głosem stanowczym. Wkońcu wnoszę rezolucyę: Rada miasta uznaje, że stanowisko dyrektora Kasy oszędności koliduje z mandatem radcy miejskiego. Ta rezolucya nie ma być skierowana przeciw osobie dra Staniszewskiego, ale każdy przyzna, że tego rodzaju kumulacya urzędów w jednej osobie, która ma być zarazem kontrolującą i kontrolowaną, jest niezdrowa. Mieliśmy rażące przykłady, że ludzie nieskazitelni, którzy brali udział w powstaniu, skutkiem braku kontroli nadużyli zaufania. Jeżeli rządzić znaczy przewidywać, to ta większość, która mówi, że rządzi, powinna w tym wypadku przewidywać, co jej tem łatwiejby przyszło, gdyż nie może to być uważane za wotum nieufności dla I. dyrektora. Jeżeli tę rezolucyę odrzucicie, to przynajmniej będziecie musieli na posiedzeniu jawnem zająć stanowisko wobec tej sprawy, przynajmniej przez głosowanie, a to jest potrzebnem, aby później, gdyby okazały się skutki tej kumulacyi urzędów, wiedziano, kto sprzeciwiał się zaostrzeniu kontroli.

Dr Szarski żąda 10-minutowej przerwy, aby większość mogła się naradzić nad wnioskami posła Daszyńskiego.

Zrywa się jednak prof. Ulanowski i oświadcza, że przerwa niepotrzebna, bo sprawa jest jasna. Gdyby referent był tę kwestyę gruntowniej omówił, to okazałoby się, że większość rady nie jest tak daleką od tego, co hr. Tarnowski pisał w „Czasie“ z powodu lwowskiej Kasy oszczędności. Większość jest tego samego zdania w tej kwestyi, co poseł Daszyński, i rozpatrywała ją, ale rzecz utknęła z powodów formalnych, bo niewiadomo, czy należy ją załatwić w noweli do statutu miasta, czy też w reformie statutu Kasy. Wielu z nas jest za tem, że urząd dyrektora Kasy nie da się pogodzić z radziectwem i przeprowadzimy to jeszcze w tym roku, gdy na porządek dzienny przyjdzie reforma statutu Kasy. Ale teraz sprawa stała tak, że skoro poprzedni dyrektor Kasy był radcą miejskim, to p. Staniszewskiemu byłoby to osobiście nieprzyjemne, gdyby właśnie jemu kazano złożyć mandat radziecki. Gdy jednak statut zostanie odpowiednio zmieniony, to dr Staniszewski nie będzie się opierał. Osobiście jestem za tem, by wszystkich trzech dyrektorów mianowała rada miejska, ale w „kole radzieckiem“ zostałem przegłosowany. (Poruszenie). Również jestem za tym wnioskiem posła Daszyńskiego, by prezydyum miasta dać bezpośredni wpływ na dyrekcyę Kasy, ale to także załatwimy przy zmianie całego statutu Kasy. Co do ogólnych uwag posła Daszyńskiego, to wiele się mówi o dwulicowości większości, ale pod tym względem niema różnicy między większością a mniejszością: i w większości i w mniejszości jest zastęp takich, którzy chcą posad. (Wesołość). Oficyalnie dotąd na żadnem posiedzeniu „koła radzieckiego“ nie było mowy o kandydaturze dra Horowitza. Panowie z mniejszości jesteście nam bardzo bliscy w złem i w dobrem. Niema między nami różnic. Przedewszystkiem wszyscy jesteśmy Krakowianami.

Przewodniczący dr Leo odnośnie do wniosku posła Daszyńskiego w sprawie udziału prezydenta w dyrekcyi zaznacza, że to jest proponowane w § 47 przedłożonej noweli.

Poseł Daszyński zabiera głos w kwestyi formalnej: Zastrzegam się przeciw temu, by przewodniczący dyskutował z krzesła prezydyalnego; powtóre między moim wnioskiem a przedłożeniem zachodzi różnica, gdyż mój wniosek domaga się dla prezydenta głosu stanowczego na posiedzeniach dyrekcyi; wkońcu zaznaczam, że poprawki wolno nam stawiać, gdzie nam się podoba.

Radca Klemensiewicz wnosi przejście do porządku dziennego nad § 45, stwarzającym posadę trzeciego dyrektora.

Poseł Federowicz broni projektu wielkiego wydziału.

Dr. Frühling na wypadek odrzucenia wniosku r. Klemensiewicza stawia trzy wnioski: 1) co do mianowania trzeciego dyrektora przez radę miejską (zgodnie z wnioskiem posła Daszyńskiego), 2) o rozpisywanie konkursu na posadę dyrektorów kasy, 3) że urząd dyrektora kasy nie może być łączony z żadnym innym urzędem publicznym, ani przedsiębiorstwem prywatnem, ani ze stanowiskiem radcy miejskiego lub kontrahenta gminy.

Dr. Staniszewski oświadcza, że nie złoży mandatu radzieckiego, bo wprawdzie powiedziane jest w statucie miejskim, że urzędnicy zakładów gminy nie mogą być radcami miejskimi, ale trybunał państwa i trybunał administracyjny orzekł, że Kasa oszczędności nie jest zakładem gminnym, ministerstwo zaś w statucie wzorowym kas oszczędności projektuje, by do dyrekcyi należał burmistrz. Nie może więc być mowy o *incompatibilitas*. Mówca nie pozwoli na ograniczenie swych praw obywatelskich w sposób przeciwny prawu, bo jest za rozszerzeniem a nie za ścieśnieniem praw obywatelskich i nie chce stworzyć precedensu. Oświadcza się dalej przeciw udzieleniu prezydentowi głosu stanowczego w dyrekcyi, bo całą odpowiedzialność trzeba złożyć na dyrekcyę.

Poseł Daszyński: Dr Staniszewski skutecznie rozwiał złudzenie prof. Ulanowskiego, który powiedział, że jeszcze wielki wydział rozpatrzy moje poprawki. Właściwie prof. Ulanowski powinien się rozprawić z argumentami dra Staniszewskiego, które niszczą wszystkie jego optymistyczne poglądy. Mimo zapewnień prof. Ulanowskiego, nie rzeczowe powody skłoniły większość do tej zmiany statutu Kasy, lecz „długi honorowe“. Któż nam więc zaręczy, że po tem spłaceniu „długów honorowych“ reforma statutu Kasy będzie jeszcze aktualną? Ani prof. Ulanowski tego nie zaręczy. Że zachodzi *incompatibilitas*, to podnosił już w wielkim wydziale prof. Rosenblatt, który mi jako prawnik więcej imponuje, niż dr Staniszewski, ale go przegłosowano, bo był przy tem obecny dr Staniszewski. Dobra wola prof. Ulanowskiego jest dla nas słabą pociechą. Prof. Ulanowski zeszedł w swem przemówieniu na pole ogólnej miłości chrześcijańskiej, która nas jako Krakowian łączyć powinna. Ja za nim na to pole nie pójdę, chociaż u niego, o ile go znam, nie jest to frazes, lecz szczere przekonanie; ale jest w tem zupełny brak krytycyzmu, mówić o chrześcijańskiej miłości Krakowian, jeżeli 14 tysięcy dorosłych mężczyzn, t. j. dwie trzecie Krakowian, wyklucza się od gminnego prawa wyborczego; jest to więc frazes bezkrytyczny, nieszczery, w najlepszym razie wypływ „dobrego serca“ staropolskiego. Nie macie prawa wołać: kochajmy się! Wprzód: zrównajmy się! — a potem: kochajmy się!

Co do dra Staniszewskiego muszę się zastrzedz, że przy tworzeniu postanowień ustawowych nie można ulegać wzruszeniom. Prawa były ustanawiane w przewidywaniu, że i najszlachetniejszy człowiek może zbłądzić. Drowi Staniszewskiemu może być nieprzyjemnie, ażeby zaczęto od niego, ale słyszeliśmy z ust prof. Ulanowskiego, że po tem, co stronnictwo konserwatywne mówiło o tem w kraju, większość rady czuje, iż musi być jasno określony stosunek między gminą a dyrekcyą Kasy. Dr Staniszewski oświadczył, że jest za rozszerzeniem praw obywatelskich i nie da sobie wydrzeć prawa obywatelskiego. Tu wcale nie idzie o wolności obywatelskie, o jego prawa polityczne, lecz o prawny stosunek Kasy do gminy. Statut gminy wyklucza od mandatu radzieckiego urzędników zakładów miejskich. Na to odpowiada dr Staniszewski, że dyrektor Kasy stoi na czele instytucyi miejskiej, przynoszącej chlubę miastu. W takim razie każdy urzędnik każdego zakładu gminnego mógłby powiedzieć: ja jestem sługą miasta, przynoszącym chlubę miastu (Wesołość) i ja mam być od radziectwa wykluczony?! Ciekawą nielogiczność popełnia dr Staniszewski: tu, gdzie idzie o *incompatibilitas*, cytuje, że ministerstwo żąda, by burmistrz zasiadał w dyrekcyi, a gdy my stawiamy taki wniosek, to sprzeciwia mu się z tego powodu, by nie rozdzielać odpowiedzialności! Jeżeli dr Staniszewski powiada, że uznanie kolizyi między dyrektorstwem a radziectwem jest „przeciwne prawu“, to właściwie tylko dlatego, że tego jeszcze niema w żadnej ustawie; ale my się na to oglądać nie potrzebujemy, bo my właśnie możemy stworzyć nowe prawo na podstawie naszej autonomii. Materyalnie nie próbował nawet dr Staniszewski zaprzeczyć, że istnieje kolizya. Nie przekraczamy tem żadnej ustawy, ani względów osobistych, bo przecież nie może być mowy o wotum nieufności, skoro dr Staniszewski został mianowany 32 głosami na 35. Po mojej stronie są silniejsze racye, bo materyalne powody i doświadczenia.

Prof. Rosenblatt stwierdza, że jako referent w wielkim wydziale był zdania, iż zachodzi tu *incompatibilitas*, bo poprzedni dyrektor, zasiadając w radzie, wpływał na wybór wielkiego wydziału, który go miał kontrolować. Ale drowi Staniszewskiemu nie chciano robić przykrości.

Poseł Rotter popiera rezolucyę posła Daszyńskiego. Dr Staniszewski cytował orzeczenia trybunału państwa; ale trybunał państwa wielu rzeczy nie zna, nie wie, że krakowska Kasa oszczędności jest lokalem konserwatywnego komitetu wyborczego i instytucyą presyi i korupcyi wyborczej. Argumenty wobec tej większości nie zdadzą się na nic: my mamy racyę, a wy macie większość; tak, jak w Wiedniu Schuhmeier powiedział Luegerowi: my mamy wyborców, a wy macie kartki wyborcze!

Prof. Ulanowski w dłuższem przemówieniu oświadcza, że uznaje słuszność rezolucyi Daszyńskiego, ale za nią głosować nie będzie, aby potem nie mówiono, że Daszyński zmusił większość do ustępstw.

Dr Guńkiewicz na wypadek odrzucenia wniosku r. Klemensiewicza wnosi, by trzeci dyrektor był wybieralny nie na lat 6, lecz na 3 lata.

Dr Bandrowski stwierdza, że jedynym argumentem konserwatystów jest tylko to jedno, iż mają w radzie większość.

Referent dr Ponikło wszystkim mówcom za i przeciw przyznaje racyę.

W głosowaniu odrzucono większością głosów wszystkie poprawki i uchwalono § 45 w brzmieniu proponowanem przez wielki wydział. Nad rezolucyą posła Daszyńskiego głosowano imiennie; odrzucono ją 29 głosami przeciw 17; 6 radców z większości przecież wyłamało się z solidarności klubowej i wstrzymało się od głosowania; mianowicie głosowali za: Bandrowski, Bartoszewicz, Bujwid, Daszyński, Drobner, Frühling, Gross, Guńkiewicz, Klemensiewicz, Maciołowski, Miedniak, Rotter, Schmelkes, Seinfeld, Trzebicky, Turski i Uderski; przeciw: Bazes, Bąkowski, Benis, Beringer, Bialik, Bobilewicz, Bujak, Cybulski, Domański, Drozdowski, Federowicz, Fischler, Godzicki, Górski, Horowitz, Jawornicki, Kosobudzki, Koy, Landau; Markus, Mendelsburg, Muczkowski, Paszkowski, Ponikło, Rimler, Rothwein, Sare, Suski i Szatkowski; od głosowania wstrzymali się: Rosenblatt, Schwarz, Sędzimir, Staniszewski, Szarski i Ulanowski.

Wniosek r. Klemensiewicza, by zniesiono posadę płatnego syndyka kasy oszczędności (którym był dotąd dr. Staniszewski) odesłano na wniosek r. Schwarza do wielkiego wydziału kasy.

Resztę paragrafów noweli uchwalono prawie bez dyskusyi z jedną tylko poprawką posła Federowicza, że wysokość kaucyj dyrektorów oznaczać ma wielki wydział.

Inne sprawy.

Załatwiono następnie kilka innych spraw. Między innymi uchwalono w sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle odpowiedzieć rządowi, że gmina nie przyczyni się do kosztów budowy drogi dojazdowej, natomiast przyjmuje na siebie utrzymywanie tej drogi. Polecono budownictwu miejskiemu skopanie i uporządkowanie odsypisk na brzegu Wisły pomiędzy mostem podgórskim a mostem kolei państwowej, kosztem 4000 kor. Towarzystwu lekarskiemu darowano grunt miejski przy ul. Radziwiłłowskiej pod budowę własnego domu.

TELEGRAMY

Rząd rosyjski przeciw żydom.

Petersburg, 4 czerwca. „Goniec rządowy“ donosi, że car zatwierdził uchwałę komitetu ministrów, by aż do rewizyi ustawy o żydach w drodze ustawodawczej, zakazane było żydom w obrębie albo poza obrębem strefy ich osiedlenia nabywać ziemię i nieruchomości, natomiast ma być ludności żydowskiej dozwolonem w tych miejscach ich stref osiedlenia zamieszkać i nabywać nieruchomości, które mają skutkiem przemysłowego rozwoju charakter miast. Miejscowości takich jest wyliczonych 101.

Starcie antysemitów z socyalistami.

Paryż, 4 czerwca. Agitator antysemicki Maks Regis przybył tu na zgromadzenie. Gdy odjeżdżał z Paryża, na dworcu kolejowym demonstrowali przeciw niemu socyaliści. Regis oddał strzały rewolwerowe, jednakże chybił, sam zaś otrzymał ranę od uderzenia laską.

Rosya w Mandżuryi.

Waszyngton, 4 czerwca. Tutejsza ambasada rosyjska otrzymała doniesienie z Petersburga, że opróżnienie Mandżuryi przez Rosyę postępuje naprzód, zaś ostateczne wycofanie wojska nastąpi we wrześniu.

Zatonięcie okrętu.

Valparaiso, 4 czerwca. Potwierdza się wiadomość o zatonięciu parowca „Valparaiso“. Utonął kapitan, jego żona i oficerowie, oraz większa część załogi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Prawa ludu“: Kółko włościańskie w Krakowie na ręce dra H. — za rok 1902: maj 60 K, czerwiec 54 K, lipiec 66 K, sierpień 40 K, wrzesień 30 K, październik 130 K, grudzień 60 K; za rok 1903: styczeń 100 K, luty 50 K, kwiecień 80 K, maj 60 K, czerwiec 50 K. Razem 780 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność pomocnicy fryzyerscy! Poufne zebranie pomocników fryzyerskich odbędzie się dnia 5 b. m. w sali stow. „Postęp“, Starowiślna 42, o godz. 8½ wieczorem.

Kraków. W sobotę 6 b. m. i w niedzielę 7 b. m. o godz. 10 przed południem odbędą się poufne zebrania robotników krawieckich w lokalu stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8. Na porządku obrad: Sprawozdanie z I. zjazdu robotników krawieckich.

Lwów. Lokal stowarzyszenia robotniczego „Praca“ przeniesiony został z dniem 1 czerwca b. r. z ul. Serbskiej na ul. Boimów 11. Wszelkie pisma i przesyłki należy aresować: Stowarzyszenie robotnicze „Praca“, Lwów, ul. Boimow 11.

Lwów. Baczność metalowcy! Grupa miejscowa Związku robotników metalurgicznych przenosi swą siedzibę z ul. Małeckiego 4 do lokalu przy ul. Dominikańskiej 9 z dniem 15 czerwca.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Równość“ znajduje się obecnie w II. dz. Ob. Donaustrasse 87, Cafe Monopol. Schadzki w stowarzyszeniu w każdą niedzielę od godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i piątki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do 9½ wieczór.

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi** nauczycielowi rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68 pozwalamy sobie na tem miejscu **złożyć publicznie serdeczne podziękowanie** za sumienne przygotowanie nas **w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej** kupieckiej i ogólnej, **który to egzamin złożyłyśmy z pomyślnym skutkiem w c. k. Namiestnictwie we Lwowie.**

Jako dobrego nauczyciela **polecamy Go jak najgorręcej** P. T. Publiczności. 367

Olga Landy, Zofia Marynowska, Zofia Romanowska, Stefania Wanatowicz, Marya Kołodziejczyk, Antonina Bocheńska

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^{1}/_{2}$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Ilustrowany Kucharz krakowski

dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką. Oprawne wydanie IX. 2 złr.

366 objadów — najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie 1 złr.

Mieroszowska: **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem należytości wysyła księgarnia

Himmelblaua, Kraków, Wiślna 10.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez

Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie. a M.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 31-go maja do 6 czerwca do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

Państwo Białego Słonia. SIAM.

Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u

JAKÓBA SPREIA, Nowy Sącz (Przetakówka). 368

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej **pomady.** Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.

Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pletzl.**

Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie czterech **cegiełek** Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani Anna Csillag!
Proszą Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani Anna Csillag!
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie **Oświeconej** Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna **Pani Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie **krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.**
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi n. Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu. — Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTRKOWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKĄ, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineral. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36 naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

NIE MA WIĘCEJ RUPTURY!

10.000 Koron nagrody 262

temu, kto przy zastosowaniu mojego systemu nie zostanie zupełnie wyleczony ze swojego cierpienia — Najwyższe odznaczenia, tysiące pism dziękczynnych.

Proszę zażądać darmo broszury od

Dr. M. REIMANNSA, Valkenberg 725 (Holandya)

Ponieważ zagranica, przeto porto od listów 25, od korespondentek 10 hal.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“ „MATADOR“ albo „JUPITER”

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — Do nabycia **tylko u specyalisty gorsetów**

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4. 427

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).